



## Opowiadanie dla dzieci - Wiosenna wiązanka

Elżbieta Dzedzic

### Płatek pierwszy

W ogrodzie Bajarki rośnie przecudny kwiat. To róża - domek małego elfa. Duszek budzi się o poranku, rozchyła płatki kwiatu i przeciera zdziwione, błękitne oczęta. Na śniadanie spija rosę, a potem tańczy z promykami słońca i lata po ogrodzie przez cały dzień, a zapachy i kolory przyczepiają się do jego ubranka.

Mały elf bardzo lubi odwiedzać inne kwiaty, bo każdy z nich kryje w sobie jakąś słodką tajemnicę.

Oto rozłożysta magnolia, z jedwabistymi kielichami, wdzięczy się do słońca. Wygląda, jak pałac upleciony z pąków, liści i kwiatów. Duszek wfrunął wprost w bladnoróżową mgiełkę jej zapachu. Och, jak błogo!

Magnoliowe wróżki  
tańczą w swych sukienkach  
z bibułkowych kwiatów,  
pąk za pąkiem pęka

i rodzi się nowa  
pachnąca, różana  
wróżka magnoliowa  
z czarów, snów utkana.

Wiosna się kołysze  
w magnolii falbanach,  
w ćwierkach ptasząt słyszę -  
Oj, dana, oj, dana!

Pobaw się z nami - rozchichotały się magnoliowe wróżki. Otoczyły elfa i wzięły go za rączki. Wirowali tak wesoło, aż duszkowi zakręciło się w głowie od tej magnoliowej karuzeli. Powiewni, roześmiani, niewidzialni, gdyby ktoś tędy przechodził, pomyślałby, że to lekki poranny wietrzyk trąca kielichy kwiatów. Dziękuję za wspaniałą zabawę, muszę jednak lecieć dalej - elf rozłożył skrzydełka do odlotu i uśmiechnął się do wróżek. Małe, pastelowe baletniczki pomachały mu na pożegnanie:

Odwiędź nas jeszcze!  
Odwiędzę, na pewno! - obiecał duszek- Do zobaczenia...

### Płatek drugi

Szybował przez chwilę nad ziemią, jak nasionko dmuchawca. W szmaragdowych trawach złociły się gwiazdy narcyzów.

W kwietniu - żonkile pachnące.  
w kwietniu - miododajne słońce.  
Bzyczą złote bączki, pszczoły,  
rośnie świat zielonowesoły!

Coś grało, ruszało się w zaroślach. Do uszu elfa dobiegały coraz głośniejsze dźwięki żywej, skocznej melodii. Zaintrygowany obniżył swój lot. Tak, teraz widział dokładniej. To owady, robaczki i inne małe żyjątka urządziły sobie dyskotekę. Prawdziwy łąkowy bal! Kogo tu nie było - żuczki, pasikoniki, włochate gąsieniczki, biedronki, muchy, ważki, motylki, dżdżownice i tak dalej, i tak dalej... Zliczyć nie było sposobu.

W trawach rozbrzmiewa muzyka,  
gruby trzmiel na basie bzyka,  
na skrzypeczkach grają świerszcze,  
pasikonik cyka wiersze.  
Kolorowy bal na łące  
żuczki, pszczołki dają koncert!

Gdy tylko spostrzegły elfa, od razu zaprosiły go do wspólnej zabawy. W maleńkich polnych dzwoneczkach podawano pokrzepiający nektar. Elf, troszkę już zmęczony lataniem i spotkaniem z wrózkami, na powrót poczuł się niezwykle świeżo i rześko. Teraz mógł bawić się, śpiewać, tańczyć, ile dusza zapragnie. Elf wmieszał się w tłumek radosnego świętowania, skakał i skakał, aż policzki pokraśniały mu ze szczęścia, a oczy rozblęskły od tych cudowności.

Wirują cudne motyle  
w locie walce i kadryle,  
są biedronki, pchełka skacze,  
gąsienice tańczą cza-czę

i zapracowane mrówki  
przybiegły na potańcówki!

Pląsa z chrząszczem gruba mucha,  
a dżdżownice taniec brzucha  
w wiosennym, porannym blasku  
wywijają po arabsku.

Balansują polne drzewa,  
cała ziemia piosnkę śpiewa!

Ale co to? Na niebie rozpanoszyła się szara, kłębiasta chmura, przykrywając słońeczko, a na ziemię kapu-kap, zaczęły spadać ciężkie krople deszczu. Coraz szybciej, coraz rzęsiściej, ojej...

Płatek trzeci

Uciekajmy, nadchodzi ulewa! - bzyczały pszczoły. W mgnieniu oka, owady i wszystkie inne żyjątka porzuciły swoje instrumenty, rozbiegły się po ogrodzie, do bezpiecznych, suchych kryjówek - pasikoniki pod parasole liści, żuki i chrabąszcze pod kamienie i do szczelin w korze, a mrówki do podziemnych tuneli. Tylko dżdżownice nic sobie z całego tego zamieszania nie robiły. Lubiły deszcz. Mały elf również znalazł schronienie - w główce tulipana. Kwiat stulił swe płatki, tworząc nad nim szczelny daszek.

Ulewa nie trwała jednak długo. Wiosenne deszcze są przelotne. Chmurki popłakały sobie, nawodniły glebę i znowu zrobiło się jasno i ciepło. Rozpromieniło się słońce, gdzieś tam pobłyskiwały krople i wyglądało to tak, jakby wielka tęcza stłukła się na miliony kolorowych kryształków.

Otworzyły się drzwi białego domu, w którym mieszkała Bajarka. Świat oddychał świeżością, ona również wzięła głęboki wdech. Dobrze wiedziała, że po deszczu wyrastają najbujniejsze natchnienia. Natchnienia utkane ze światła, barw i aromatów. Z rozwianym włosiem, boso, spacerowała po zroszonym ogrodzie. Dotykała giętkich gałązek, przyglądała się kielkującym pędom. Nagle coś zamigotało, zabłyszczało... To mały elf sfrunął bezszelestnie na jej dłoń. Pachniał łąką i lśnił tęczowo. Bajarka uśmiechnęła się do niego, a on zaczął szeptać jej do ucha najcudowniejsze bajki, nowe, nieznanne, niezapisane. Były to tajemnice kwiatów i mieszkańców ogrodu.

Gdy skończył opowiadanie, odfrunął tak szybko, jak się pojawił.

Bajarka wróciła do domu, wzięła kartkę, pióro. Pisała. Pisała i pisała, a każde słowo, zdanie było piękne. Pisała i pisała. W końcu odłożyła pióro i popatrzyła przez okno. Wieczorna mgła osiadła już na trawach, kwiatach i drzewach. Śpiew słowika układał ogród do snu. Nadszedł koniec bajki, ale Bajarka nie była smutna. Wiedziała, że mały elf jeszcze do niej przyleci i opowie jej nowe, ciekawe historie...

Tulipanów! Bo płomienne -  
kielichami cię o-tulą.

Stokrotek! Mają złote serce -  
prostotą rozczulą.

Fiołków! Bo jak Twoje oczy -  
kawałkami nieba są.

I tych Róż! Które tak lubisz -  
niech rozkwitnie sto.

